

Stanisław ŁUĆ

OWRP – Quo vadis?

OWRP – Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy jest pewnym fenomenem w naszym turystycznym życiu. Jest wiele osób w naszym pieszym środowisku, które nie wyobrażają sobie wakacji spędzonych w inny sposób niż na dwutygodniowej pieszej włóczędze z przyjaciółmi. Czekają na to spotkanie odliczając dni, śledząc najnowsze komunikaty z obozu organizatorów. Są oczywiście też tacy, którzy otwierają oczy ze zdumienia, że zamiast leżeć pod parasolem sącąc kolejne drinki systemu „inclusive” można dobrowolnie wybierać „mordęgę” w błocie, upale lub deszczu.

Impreza o ponad pięćdziesięcioletniej tradycji nie może wyglądać tak jak na początku. Wszystko się zmienia: otoczenie, warunki, możliwości, wreszcie ludzie. Pół wieku temu wszystko to wyglądało zupełnie inaczej. Telewizja zmieniła nasze nawyki towarzyskie, internet i telefonia komórkowa zbliżyła nas do wszelkiej informacji, otwarte granice i bogacenie społeczeństwa poszerzyły nasze możliwości podróżowania, a ludzie stali się wygodniejsi, przyzwyczaili się do codziennego korzystania z wyszukanych i prostych zdobyczy cywilizacji w rodzaju dostępu do ciepłej wody i czystej toalety z papierem toaletowym.

A tu – OWRP! Bez dostępu do telewizji (nie tylko kablowej) i komputera, z trzydziestokilometrowymi trasami, po których nie tylko trzeba samemu rozbić namiot i ugotować obiad, ale często nie ma możliwości zażycia błogiej kąpieli, a czasem nawet splukania potu pod prysznicem. Z porannym wkładaniem mokrych spodni, zwijaniem mokrego sprzętu, pęcherzami na stopach i tym podobnym przyjemnościom. Jak zatem zachęcić do takiego spędzania wakacji? I czy w ogóle zachęcać, czy raczej cierpliwie poczekać aż wymrą wariaci znajdujący coś miłego w takim „odpoczywaniu”? Czy może

nie martwić się brakiem środków, zredukować rajd do kilkudziesięciu uczestników, jednej trasy i odpuścić sobie słowo „wysokokwalifikowany” kiedy wprowadzimy kolejne ułatwienia?

Konieczna jest rozmowa o przyszłości OWRP. Czy ta impreza jest potrzebna, skoro z liczby uczestników czasem przekraczającej 500 zeszliśmy w tym roku do 250? A były to Góry Świętokrzyskie – atrakcyjne krajobrazowo i krajoznawczo, z dość dobrym dojazdem, położone centralnie w Polsce. Czy jest to chwilowy regres, czy stała tendencja?

Czy formuła OWRP już się przeżyła? Może po prostu nie potrafimy odpowiednio zareklamować tej imprezy, bo trudno uwierzyć, że całe społeczeństwo już nie chce chodzić, tylko jeździć. Satysfakcja z wysiłku włożonego w dotarcie do celu, pokonywanie wyzwań, pokonywanie własnych słabości, nabywanie nowych umiejętności, zdobywanie nowych znajomości i przyjaźni – to przecież wpisane jest w nasze życie. Chyba więc chętnych nie zabraknie?



Foto: Zacheusz Kotwica

Mieliśmy w tym roku na trasie kilkoro dzieciaków – bawiły się świetnie, o ile tylko nie były zmuszane przez opiekunów do nadmiernego na ich możliwości wysiłku. Wszystkie bez wyjątku oświadczyły, że chcą przyjechać na OWRP za rok. Taka formuła rajdu, taki sposób spędzania wakacji im odpowiadały. Może zatem nie w trudnych warunkach tkwi problem.

Niewątpliwie kiedy powstawał nasz rajd konkurencja nie była wielka. Dziś możliwości spędzania czasu wolnego są o wiele większe i dla młodzieży, i dla dorosłych. Powinniśmy szukać atrakcji przyciągających uczestników? Jakich?

Jaką przyjąć strategię dla tej imprezy na najbliższe lata? Kontynuować według przyjętego przed laty wzorca, czy zmieniać, a jeśli tak, to w jakim zakresie, w jaki sposób? Być może nie wystarczy dyskusja. A gdyby tak któraś z uczelni o profilu turystycznym przeprowadziła profesjonalne badania nad oczekiwaniami uczestników rajdu, nad profilem potencjalnego OWuRPowicza? Może wiedza i nauka do czegoś nam się przydadzą.

Oprócz tego jak organizować, bardzo ważną, może najważniejszą jest to, kto ma organizować. Coraz mniej chętnych do podjęcia tego trudu. Nie ma się co dziwić – jest to impreza bardzo absorbująca, wymagająca współpracy wielu ludzi. Szczególna rola przypada tu komandorowi oraz kierownikom tras, którzy muszą wyrwać ze swego życia kilka tygodni dla opracowania marszruty i dobrania noclegów, przeprowadzenia wszelkich uzgodnień i wreszcie dwutygodniowej obecności na trasach. Co nie jest bez znaczenia, muszą też mieć umiejętność kierowania ludźmi, taktownego, ale zdecydowanego traktowania uczestników (pośród których nie wszyscy są aniołami) i mieć niewyczerpane pokłady cierpliwości wobec problemów i pytań w rodzaju: –Gdzie należy składać plecaki? –Przy samochodzie. –Ale z której strony?

Nie jeden z obsługi na pewno zaciskając zęby myślał sobie „po co mi to było?” i „nigdy więcej”. Powinniśmy bardziej ich szanować, starać się ułatwić im zadanie. Ale może powinniśmy też przewidzieć w preliminarzu imprezy rubrykę „wynagrodzenie prowadzących” – żeby mieli oprócz satysfakcji jakąś gratyfikację za poświęcony czas, urlop, a nieraz i utracone zarobki. Tak, wiem jesteśmy kadrą społeczną, ale może łatwiej będzie kolejnym kandydatom na kierowników tras podjąć decyzję?

Koszty organizacji rosną. To co już uznajemy za standard: znaczki rajdowe, koszulki, wstępy do muzeów są coraz droższe. Na wzrost dotacji nie bardzo możemy liczyć. Organizator musi mieć własne środki, żeby imprezę rozkręcić, potem ewentualnie otrzyma refundację, jeśli spełni wszelkie biurokratyczne wymogi. Zasadniczym źródłem funduszy na przygotowanie i przeprowadzenie rajdu pozostaje więc wpisowe zwane teraz za względu na wymogi prawne „wpłatą na rzecz samorealizacji imprezy”. Czy podniesienie ceny wpisowego dodatkowo zmniejszy frekwencję? Bardzo prawdopodobne! Dlatego organizatorzy podają nam cenę za podstawowe świadczenia; atrakcje dodatkowe (np. wycieczka autokarowa) są już dodatkowo płatne. I to chyba dobrze, że każdy może decydować na co chce swe pieniądze przeznaczyć. Słyszałem już takie głosy: –Po co mi tyle materiałów krajoznawczych, lepiej by obniżyli wpisowe! Kłopot w tym, że materiały owe, mniej lub bardziej udane, najczęściej pochodzą od władz terenowych, które w ten sposób próbują tanim kosztem zareklamować się w ogólnopolskim towarzystwie. Sponsorów z prawdziwego zdarzenia, dających realny wkład w finanse bądź program niełatwo pozyskać. To jeszcze jedno trudne zadanie stojące przed organizatorami.

Z jednej strony rosnące oczekiwania, z drugiej malejące możliwości. Jaka zatem będzie przyszłość OWRP? Co Ty masz w tej sprawie do powiedzenia?